



SŁOWO GÓRNIKA

Gazeta zakładowa Kop. Gen. Zawadzki

Organ Podst. Org. Part., Rady Zakładowej i Dyrekcji kop. Gen. Zawadzki

Nr 13 (28)

Dąbrowa Górnicza, dnia 15 — 31 września 1953 r.

Cena 10 gr

Plan sierpniowy wykonaliśmy w 101 proc.

Rozpoczynając walkę o wykonanie planu sierpniowego zaraz w pierwszych dniach zarysowały się poważne trudności a wykonanie planu dziennego okazało się trudniejsze niż w lipcu. Czerwona gwiazda na szybie naszej kopalni zgasła. Niedobór rósł z dnia na dzień.

Brygady węglowe na oddziałach V, VI i IV nie wykonały swych zobowiązań długofalowych, mnożyły się drobne na pozór awarie, które w sumie jednak zwiększały straty w wydobywaniu. Załogi kopalni grupy, do której nas zaliczono zepchnęły nas na przedostatnie miejsce w tabeli, a współzawodnicząca z naszą załogą załoga kopalni „Prezydent” już w pierwszych dniach miesiąca poważnie nas wyprzedziła. Było źle, tempo pracy osłabło, zdawało się, że kwietniowy przełom i zwycięska ofensywa na plan załamanie się w sierpniu.

Kierownictwo kopalni, POP i Rada Zakładowa przy pomocy szerokiego aktywu partyjnego i bezpartyjnego, przeanalizowały trudności, które jak się okazało, można było usunąć znacznie wcześniej. Analiza wykazała, że front roboczy jest dostateczny, ludzie są, że trudności geologicznych nie ma. Przyczyny trudności leżały gdzie indziej.

Okazało się bowiem, że prawie we wszystkich oddziałach panował chaos organizacyjny, a wielu pracownikom

zatrudnionym na robotach pomocniczych brak było poczucia obowiązku. Dozór średni i niższy nie wyznaczał odinków pracy, nie kontrolował wykonania poleceń. Nic też dziwnego, że takie postawienie sprawy sprzyjało panowaniu się nierobstwa i bałaganu.

Ale nie tylko organizacja pracy poważnie nie pomagała. W pierwszych dniach sierpnia dało się odczuć również osłabienie pracy politycznej wśród załogi.

Zarówno oddziałowa organizacja OOP, jak i oddziałowe organizacje związkowe nie przejawiały tak ożywionej pracy jak w kwietniu i maju. Towarzysze z OOP zapomnieli, że od usilnej pracy agitatorów, od żywej tętniącej pracy organizacji partyjnej zależą dobre wyniki pracy całego oddziału. Trzeba było doświadczyć gorzkiej porażki aby zrozumieć swoje błędy.

Od drugiej połowy sierpnia zaczął się drugi po październiku kwiecień — przełom. Codziennie zjeżdżały na dół trójki kontrolne, które szybko i sprawnie rozprawiały się z bałaganem. Trójki dotarły do przodków, które nie wykonały swych zobowiązań i w rozmowach z górnikami ustalono sposoby podwyższenia wydajności i wydobywania.

Górnicy wskazywali na to, że ich zobowiązania są realne, że mogą i powinny być wykonywane, tylko odstawa urobku za często „nawala”. Okazało się że górnicy mieli rację. Większa część taśmociągów była tak zabita miałem, że nie było mowy o zabezpieczeniu odstawy urobionego węgla. Poradzono sobie i z tą trudnością ale nie obeszło się bez kar i upomnień.

Wyłowiono wszystkich tych, którzy będąc wyznaczeni do czyszczenia taśm, lekceważyli robotę. Rozwinięto wszystkie formy propagandy i agitacji i okazało się że brygady które miały trudności z wykonaniem swych zobowiązań nie tylko że zaczęły je wykonywać ale mogły również pomyśleć o odrobieniu zaległości.

Pracują już na poczet marca 1955 r.

W porywającej walce o wykonanie planów produkcyjnych wyrastają bohaterowie pracy, najlepsi synowie naszej Ojczyzny. Ludzie, którzy rozumieją, że ich wysiłki nie idą na marne, że ich pracowite ręce wznoszą wspaniałe gmachy Ludowej Ojczyzny.

Nasza załoga szczyci się posiadaniem ludzi, którzy ukończyli już realizację zadań Planu 6-letniego są to pracownicy przekładki Rokita i Cesarz, którzy już w dniu 1 maja meldowali o wykonaniu przypadających na nich zadań Sześciolatki.

Tymczasem, w dalszym ciągu wśród naszej załogi trwa szlachetna rywalizacja o jak najszybszą realizację zadań przypadających na każdego górnika w Planie 6-letnim. Najbliższe tego celu są: tow. Franciszek Bączak, ścianowiec oddz. VI i tow. Jan Cichopek, chodnikowiec z oddz. III. Obaj pracują już na poczet marca 1955 roku, obaj znani są z tego, że od pierwszych dni walki o realizację Planu 6-letniego stale znajdowali się na czele współzawodniczących. Obaj są dobrymi górnikami, i nie straszne były dla nich tak zwane złe ściany, przodki, wszędzie tam, gdzie zostali skierowani do pracy potrafili osiągnąć sukcesy.

W wyścigu z czasem, w walce z przesadami i trudnościami wyrósł człowiek, którego nasza Ojczyzna tak wysoko ceni. Tow. Bączak jest zastępcą posła na Sejm i posiadaczem wielu odznaczeń państwowych, pierś tow. Cichonka zdobiół również wysokie odznaczenia państwowe, obaj są wzorem zdyscyplinowanych górników.

Towarzysza Bączaka i Cichonka dzieli jeszcze 9 miesięcy od wykonania Planu 6-letniego, ale przyrzekli: uczynić wszystko, aby

Ostatnia dekada sierpnia przyniosła wyrównanie niedoboru i perspektywę na osiągnięcie lepszego wyniku niż w lipcu.

Przed całą załogą stało zadanie wykonania planu sierpniowego w 101 proc., i wysunięcia się na czoło kopalni w drugiej grupie. Załoga postanowiła zadanie to wykonać, i od tej pory każdy dzień przynosił dodatkowe tony węgla i zmiany w tabeli.

W ostatnim dniu sierpnia zameldowaliśmy o wykonaniu planu w 101 proc. i zajęciu przez naszą kopalnię 4 miejsca wśród reszty kopalni naszej grupy.

Plan sierpniowy został wykonany z honorem tak jak postanowiła załoga.

NAJLEPSI w zawodzie w miesiącu sierpniu 1953 r.

Na posiedzeniu Komisji Współzawodnictwa Pracy w dniu 9 września przeanalizowano protokoły grup związkowych i na podstawie osiągniętych w ciągu miesiąca wyników, wytypowano najlepszych w zawodzie.

NAJLEPSZY GÓRNIK NA CHODNIKU

Cichopek Jan	oddz. 3	wyk. 40 mb.	wyk. normy	229%
Wysocki Józef	„ 6	„ 54	„	213%
Żyłka Józef	„ 4	„ 42	„	201%

NAJLEPSZY ZESPÓŁ CHODNIKOWY

Januszek Władysław oddz. 2 wykon. 227%

NAJLEPSZY GÓRNIK ŚCIANOWIEC

Walczyński Marian	oddz. 2	wyk. 29 cykl	144,6%
Smółka Alfred mł. gór.	oddz. 4	wyk. 29. cykl	144,6%
Wronski Stefan ład.	oddz. 4	wyk. 29. cykl	144,6%

NAJLEPSZA BRYGADA ŚCIANOWA

Walczyńskiego Mariana oddz. 2 wyk. 29 cykl. 144,6%

NAJLEPSZY TAMIARZ

Grabowski Józef oddz. 8 zob. 250% wyk. 324%

NAJLEPSZY KIEROWNIK ODDZIAŁU

Buczyński Piotr zob. 100% wyk. 111%

NAJLEPSZY NADGÓRNIK

Pragnący Władysław zob. 101% wyk. 101,5%

Węgierscy przyjaciele w gościnie u naszej załogi

W dniu 4 września 1953 r. przybyła na naszą kopalnię wycieczka robotników węgierskich, którzy spędzili kilka godzin wśród naszej załogi.

Nasi przyjaciele węgierscy reprezentowali robotników przemysłu węglowego, hutniczego, włókienniczego i transportu. W imieniu załogi przywitał gościnę Ryszard Antosiak sekretarz Rady Zakładowej, a w imie-

niu Dyrekcji inż. Wierchowski, który zapoznał miłych gości z historią kopalni. Następnie delegacja udała się na oddział VI aby zapoznać się z pracą górników.

Najwięcej zainteresowania wykazali górnicy węgierscy stopniem mechanizacji kopalni i bogactwem pokładu. Mimo, że spotkanie trwało zaledwie kilka godzin, odbyło się ono w bardzo

przyjacielskiej atmosferze. Jedną z uczestniczek zaśpiewała nam zwrotkę popularnej piosenki „Szła dziewczeczka do laseczka”.

Opuszczając naszą kopalnię goście węgierscy wyrazili przekonanie, że wspólne spotkania przyczynią się jeszcze bardziej do zacieśnienia więzów przyjaźni między naszymi narodami w walce o pokój i socjalizm.



Na zdjęciu zespół baletowy powstały na kolonii letniej. Ćwiczenie tańców dawa nam wiele radości, powiedziała jedna z koleżanek po skończeniu próby.



Walka o zabezpieczenie podstawy urobku trwa

Akcja poprawy stanu taśmociągów w oddziałach trwa nadal. Spróbujmy podsumować dotychczasowe osiągnięcia i przeanalizujemy cały przebieg akcji.

Niewątpliwie dużo zrobiono celem oczyszczenia tras, które wyszły wreszcie na wierzch z otaczających je zwalów węgla, jednak zauważyłem, że nie wszystkie taśmociągi są konserwowane z jednakową troskliwością.

Dozór oddziałowy upodobał sobie pewne trasy, które czyszczone są codziennie. Zdarza się jednak i takie „sieroty” o których nikt nie pamięta. Tak jest na chodniku wyglądem z pochylni 9 w oddziale VI. Podobnie jest na oddziale V na pochylni taśmowej, chociaż ta ostatnia wymaga wiele pracy i wiele się na niej zmieniało na korzyść.

Nie wolno dozorowi faworyzować pewnych taśm, ciesząc się ich pięknym wyglądem i pomijając inne, których stan godny jest pożałowania.

Po kilku przeprowadzonych kontrolach, stwierdzono, że nie ma ludzi, którzy nie mieliby wyznaczonego odcinka pracy i to jest pocieszające, ale gdy przyjrzyć się bliżej tej sprawie, to często wyznaczony odcinek jest czysty, a nieco dalej leży cała masa węgla. Niezbyt to dobrze świadczy o dozorze danego oddziału, gdyż wniosek prosty, że ludzie zostali pouczeni jak mają mówić, a nie co mają robić.

Z tym stanem rzeczy pogodzić się nie można i jeżeli się to będzie powtarzało, trzeba będzie dozór pobudzić znowu do większego zainteresowania się swoimi obowiązkami.

Drugą palącą sprawą są obicia koło przesypów taśmowych i przy wysypach z przenośników zgrzebłowych. Tutaj cieśle i dozór mają olbrzymie pole do popisu.

Na całej kopalni mamy dopiero kilka ości wykonanych prawidłowo. Mimo otrzymanych rysunków i poleceń nie

wszystkie obicia wykonane są dobrze, a przecież nie trzeba do tego większych umiejętności ani więcej czasu niż do postawienia wygodnej ławy jakiego można spotkać przy głowicach taśmowych.

Trzecią wreszcie sprawą jest wyposażenie obsługi taśmociągów w narzędzia pracy. Przed kilku jeszcze dniami spotkałem się z tym, że obsługujący głowicę na oddziale IV nie posiadał nawet łopaty nie mówiąc już o kilofie ani gracy. Co za pożytek jest z takiego pracownika, którego cała praca ogranicza się do kilku ruchów ręki przy załączaniu lub wyłączaniu głowicy.

Próbowałem dociec dlaczego

go nie ma dla niego łopaty? Otóż łopaty były. Było ich 14 sztuk ale już po dwóch dniach zostało tylko 5, a w trzecim dniu i te zginęły. Jeżeli zabraly je zespoły ścianowe, to w ich miejsce winny zwrócić łopaty zużyte, ale i tych nie było.

Przy takiej gospodarce działu zaopatrzenia na pewno nie nadąży zaspokajać potrzeb kopalni. Dozór winien zająć się tą sprawą i żądać zwrotu narzędzi do komory, a nie patrzeć przez palce na chowanie ich w starych tamach czy innych schowkach.

Obecny system gospodarki narzędziami wyklucza możliwość jakiegokolwiek kontroli, a

narzekania na braki ciągle rosną.

Wiele jeszcze mamy niedociągnięć, które musimy usunąć, wiele mamy braków, ale porównując dane z dwóch ostatnich dekad sierpnia i I dekady września musimy wspomnieć i o osiągnięciach.

Jeżeli przyjmiemy ilość awarii na przenośnikach taśmowych w III dekadzie sierpnia za 100 proc. i straty w wydobywaniu również za 100 proc. to w następnych dwóch dekadach zauważymy wyraźny ich spadek, jak to wynika z poniższej tabeli.

Okres	Ilość awarii w proc.	straty w proc.	wydobyciu w proc.
11—20. VIII	100	100	
21—31. VIII	84,6	40	
1—10. IX	77	41	

W dalszym ciągu akcji musimy wyteżyć siły by nie spocząć na laurach po uzyskaniu tych wyników, lecz obniżyć je dalej w sposób ciągły gdyż stan bynajmniej nie jest jeszcze dobry. Szczególnie niepokojąco wygląda nieznaczny wzrost strat w I dekadzie września.

Niech dotychczasowe wyniki tej walki będą bodźcem dla całej załogi do dalszej walki, do dalszego wysiłku, który zapewni nam systematyczne wykonanie planu.

Inż. Solarz Zenon

Nasza honorowa kolumna



Jan Cichopek, najlepszy w zawodzie w miesiącu sierpniu br.



Misior Aniela, prac. sortowni — przodownica pracy



Kiljan Katarzyna, prac. sortowni — przodownica pracy



Franciszek Bączak — zasłużony przodownik pracy, pracuje już na poczet marca 1955 roku.

Podwyższając kwalifikacje zawodowe powiększyli kadry fachowców

Realizując długofalowy plan szkolenia zawodowego, przeszkolono już u nas dużo górników, elektryków, mechaników i innych, udostępniając

im podwyższenie swych kwalifikacji zawodowych a tym samym i zarobków bez odrywania od pracy.

Ostatnio przed komisją egzaminacyjną stanęło 26 uczestników kursu dla rębaczy strzałowych, którzy wykazali, że materiał przerabiany na kursie opanowali w takim stopniu, że mogą otrzymać upoważnienia górników strzałowych. Słuchacze: Antoni Sołtyś, Bogusław Brzozowski, Stefan Głowacz, Stanisław Piątek, Konstanty Zieliński i Mieczysław Bremera złożyli egzamin z wynikiem bardzo dobrym.

Dobre wyniki uzyskali: Henryk Mansak, Tadeusz Kawka, Bolesław Socha, Bogusław Janicki, Edward Checko, Stanisław Ziętek, Marian Blach, Zdzisław Hyla, Stanisław Kusztan.

Słuchacze: Józef Korczyński, Marian Misztal, Czesław Radach, Józef Wołczyk, Czesław Będkowski, Edmund Walo, Bolesław Strzemiński uzyskali wyniki dostateczne.

Wszyscy słuchacze egzaminu złożyli i otrzymali uprawnienia górników strzałowych, z podwyższeniem kwalifikacji wiąże się również i zarobek. Wszyscy oni będą zaszerzegowani jako 100% górnicy.

Nie wolno omijać przepisów BHP

Wielu członków naszej załogi, zwłaszcza tych, którzy pracują u nas stosunkowo od niedawna, nie może nauczyć się szacunku dla obowiązujących przepisów BHP i o zachowaniu się na terenie kopalni.

Przed paroma dniami przy zjeździe ludzi na dół, ob. Mielczarek Zdzisław z oddz. 7 usiłował wejść do klatki po odbiciu sygnału. Sygnałista ob. Królik zwrócił uwagę Mielczarkowi, że po sygnale nie wolno w żadnym wypadku otwierać klatki, na co ten ostatni odpowiedział stęklami wyzywkami, a nawet usiłował pobić sygnalistę.

Kierownictwo kopalni ukarało ob. Mielczarkę grzywną w wysokości 30 zł. Stosunkowo niski wymiar kary tłumaczy się tym, że jest on pracownikiem nowym i nie znał należycie obowiązujących przepisów.

Powyższy wypadek niech będzie ostrzeżeniem dla tych, którzy próbować będą w dalszym ciągu omijać przepisy, gdyż podobne wypadki będą karane z całą surowością.

Zygmunt Wysocki.

Nie dajmy się wyprzedzić

Załoga oddziału I należy do przodujących załóg naszej kopalni. Wiemy przecież, że nie kto inny tylko oddział I plan za rok ubiegły najwcześniej ukończył, to samo było również z wykonaniem planu wydobywania za pierwsze półrocze br. Plan wydobywania za miesiąc sierpień zrealizowaliśmy w 113 proc. Tak wysokiego wyniku nie udało się osiągnąć żadnemu z oddziałów naszej kopalni.

Ale osiągnięcie tak pięknych wyników w pracy nie przychodzi samo, składa się na to bardzo wiele czynników które umiejętnie

nie wykorzystane przyczyniają się do realizacji planów wydobywania z poważną nadwyżką.

Jednym z głównych czynników pomagających załodze oddziału I w wykonywaniu zadań produkcyjnych jest oddziałowa organizacja partyjna której sekretarzem jest tow. nadgórnik Leon Stawiarski.

OOP oddziału pierwszego ma w swoich szeregach takich wypróbowanych towarzyszy w walce jak tow. Kozłowski tow. Kozik, tow. Kamela, tow. nadgórnik Stępień, tow. nadgórnik Mańka, tow. Warsaw i wielu innych którzy swoim przykładem, akcją

uświadamiającą i polityczną potrafią sobie wyrobić autorytet, przygotować załogę do wykonania zadań produkcyjnych.

OOP umie się bić o każdą nawet najdrobniejszą rzecz która by mogła przyczynić się do podniesienia wydobywania na oddziale. Tak samo OOP z oddz. I współpracuje ściśle z POP naszej kopalni, a załoga oddz. I wzorując się na swojej OOP i na jej pracy widzi w partii swojego opiekuna i nauczyciela.

Drugim ważnym czynnikiem pomagającym w wykonaniu zadań produkcyjnych to dobrze funkcjonujący transport dołowy gwarantujący wykonanie planu na oddziale I mimo, że łączna długość transporterów gumowych wynosi z górą 2000 m. Awaryje zdarzają się bardzo rzadko, co jest zasługą takich ludzi jak: Sitowski, Gryna, Jurczak, kobiet jak Molowa i Słaba, Ganczerzowa.

Ludzie ci rozumieją czym jest dla oddziału transport węgla dlatego starają się utrzymać go w należytym porządku.

To samo można powiedzieć o pasiarzach ob. Dabszynie i Binkiewiczza na zmianie I-szej oraz o ob. Musiałiku i Kani na zmianie II-giej oraz o maszynistach kołowrotu jak Plazak, Sadło i Labuz.

Dla ludzi tych sprawa awarii nie jest sprawą obojętną i jeżeli się taka zdarzy pomagają oddziałowi natychmiast ją usunąć (mimo, że odpowiedzialni są za pracę kołowrotu).

Świadomość, że tylko wspólna kolektywna praca daje pożądane wyniki — oto droga do sukcesów.

Górnicy oddziału I-go to uświadomiona załoga doskonale rozumiejąca czym jest węgiel dla naszej socjalistycznej gospo-

darki, że węglem umacniamy siłę i obronność naszej Ludowej Ojczyzny.

Tacy górnicy jak Plazenko Bolesław i inni należą do najlepszych chodników naszej kopalni, a ich wykon w każdym miesiącu wynosi od 140 proc. do 195 proc.

Po przeczytaniu tego artykułu zdawać by się mogło, że na oddziale I-szym wszystko gra jak się to mówi na 102.

Niewątpliwie, że praca na oddziale I jest dobrze zorganizowana i załoga rozumie jaką rolę odgrywa w realizacji i wykonaniu zadań produkcyjnych. Ale i tutaj mamy pewne niedociągnięcia, które przy odrobinie dobrej woli można usunąć.

Weźmy dla przykładu zmianę I-szą nadgórnika Stawiarskiego. Na zmianie tej obłożonych jest 6 przodków węglowych, 4 z pochylni, 9 upadowej i 2 z pochylni 5-tej. Przy obsadzie 22 ludzi na węglu zmiana nadgórnika Stawiarskiego daje od 100 do 105 wozów na dniówkę.

A dlaczego na zmianie II nadgórnika Stępnia Franciszka pomimo, że ilość ludzi na węglu jest większa, do tego dodać musimy dwa przodki więcej, dlatego zmiana ta nie może wydobyć więcej jak 80 wozów? Widzimy tu wyraźnie, że na zmianie drugiej górnicy Rytych, Jedrycha, Ranyś, Osiński, Lelen, Sredza i inni obniżyli swoją wydajność pracy co szczególnie daje się odczuć w tym miesiącu na produkcji oddziału I.

Podczas gdy w miesiącu sierpniu osiągnęliśmy 113 proc. wykonania planu, to w miesiącu wrześniu mamy dopiero 98 proc. i dłużni jesteśmy naszemu Państwu około 100 ton węgla. I nie ma tu żadnych tłumaczeń i usprawiedliwień, że są złe warunki geologiczne czy inne trudności. Możliwości wykonania planu za miesiąc września mamy jeszcze większe niż w ubiegłym miesiącu.

Tow. Górnicy ze zmiany II do Was apelujemy! Podnieście swą wydajność, pamiętajcie o tym, że wzorem roku ubiegłego oddz. I ma największe szanse na ukończenie rocznego planu wydobywania przed terminem. Nie dajmy się wyprzedzić pozostałym oddziałom. Dołóżmy wszelkich starań, aby plan za miesiąc września wykonać z nadwyżką. Mamy warunki do tego i stać nas na to ażeby plan zrealizować nawet w 113 proc.

Stachowiak Stefan

Na arenie międzynarodowej

Po wyborach w Niemczech zachodnich

NIEDAWNO UCICHE OGIEŃ W KOREI...

WŚWIECIE od dawna istnieją dwie siły. Siła pokoju i siła wojny. Pierwsza siła — to żywe, gorące pragnienie milionów prostych ludzi, milionów, które pragną lepszego jutra dla siebie i swych pokoleń.

Ta siła zdecydowanie rośnie z dnia na dzień. Druga siła — to siła przemocy i maniackich ambicji polityków, kierowanych przez Biały Dom i Wall-Street. Dwie siły, dwie równoważnie sobie przeciwne, z których pierwsza odnosi zwycięstwo. Bo inaczej być nie może. Można oszukać garstkę ludzi, dwie trzy, ale nie ludzkość — bowiem nikt nie pojędzie na slogan w rodzaju — „Wojna da ci dobrobyt”. Takich sloganów zachodni politycy mają w zapasie sporo. Rzecz jednak w tym, że ludzie nie tak łatwo zapominają „o dobrodziejstwach wojny”, minionej wojny, która pochłonęła miliony ofiar. I to jest logika, żelazna logika faktów, których ślepi, zadufani w sobie podlegacze jakos nie dostrzegają. Nie nie skodzi „Co ma wisieć — nie utonie” — głosi ludność przyszłości i przedzie czy później przekonają się, że tej żelaznej logiki nie podobna zwyciężyć, bo porażkę już ponieśli i to dotkliwą bo...

W Korei niedawno ucichł ogień... Przeszło trzyletnia wojna brutalnie narzucona narodowi koreańskiemu dobiegła końca. Zakończyła się rozejmem. Nie udało się imperialistom zniszczyć bohaterstwa i oporu narodu koreańskiego i ochotników chińskich. Myślby się jednak ten, kto przypuszczałby, że imperialiści tak łatwo zrezygnowali ze swych brudnych celów. Drapeżny, zachłanny moloch imperializmu nie tak łatwo kapituluje.

Gdy nie udało się w Korei, może uda się w Niemczech — szepczą sobie na ucho bankierzy — dolarowi politycy i ich najmici. Ale z tym szepczeniem jakoś nie wychodzi. Ludzkość — miliony ludzi we wszystkich krajach świata zbyt jasno zdają sobie sprawę z faktu, że kto chce wojny, ma w tym interes. A któż to na wojnie może zrobić interes? Jasne. Nie mieszkając wilgotnej jaskini we Włoszech, dla

którego rząd kapitalistycznych sługosów nie przewidział przyzwoitego mieszkania. Nie widzi też w wojnie poprawy swych warunków życiowych lokator bunkra w Niemczech zachodnich.

Wojna natomiast może zwiększyć zapasy złota w safesach Wall-Street i przynieść zupełną ruinę wielu krajom. Taka jest wymowa wojny, którą chcą narzucić światu podlegacze, ci sami którzy forsują Adenauera i którzy ponieśli klęskę w Korei...

NIEMCY ZACHODNIE TO NIE ADENAUER...

Od dziewięciu już lat Niemcy są rozbite. I nie zawarli dotychczas traktatu pokojowego. Ten anormalny stan rzeczy jest celowo zachowanym status quo przez okupantów zachodnich. Propaganda adenauerska obficie zasilana dolarami z funduszy pana Dullesa, o każdej porze dnia wrzaskliwie przekonuje mieszkańców Niemiec zachodnich o konieczności wojny, która rzekomo może zjednoczyć Niemcy. Ale kwestia zjednoczenia Niemiec — to nie kwestia użycia siły zbrojnej. Niedawne przemówienie tow. Małenkowa i propozycje rządu radzieckiego dotyczące Niemiec stawiają sprawę jasno i wyraźnie. Tylko zwołanie konferencji czterech, zawarcie traktatu pokojowego i powszechne ogólno-niemieckie wybory mogą zlikwidować anormalną sytuację panującą w Niemczech.

W świetle tych faktów, widać wyraźnie rolę jaką gra Adenauer w teatrze imperializmu. Zakończono przed paroma dniami w Niemczech zachodnich wybory do Bundestagu, w wyniku brutalnej przemocy, wrzaskliwej propagandy i wszelkich możliwych środków łącznie z „czułą pomocą” amerykańską — pozwolili Adenauerowi utrzymać się przy władzy.

Pisał o tym organ centralny Komunistycznej Partii Niemiec „Freies Volk” w parę dni po wyborach:

„Pod naciskiem bezprzykładnego terroru, w atmosferze bezwzględnych przesładowań i w warunkach jawnej interwencji amerykańskiej, ludność zachod-

nia powzięła fałszywą decyzję. Adenauer i Amerykanie wykorzystują wybory, aby zrealizować układy wojenne zawarte w Bonn i Paryżu.”

Zrealizować układy wojenne to znaczy wzmożenie zbrojenia i propagandę wołającą młodzież zachodnią do szeregów nowego Wehrmachtu. Lecz młodzież zachodni-niemiecka nie chce umierać w imię brudnych interesów klikki adenauerskiej. Chce budować wspólnie z młodzieżą NRD jutro swej ojczyzny — zjednoczone Niemcy.

Wyniki wyborów do bońskiego Bundestagu nie przesądzą jednocy wszystkich Niemców. Bo Adenauer to jeszcze nie Niemcy zachodnie... Mimo terroru, dzięki któremu amerykańska agencja „United Press” mogła się pochwalić cyfrą „przeszło 7 tysięcy czerwonych aktywistów zamkniętych w więzieniu”, rośnie front uczciwych Niemców, widzących do czego prowadzi Niemcy zachodnie polityka „bońskiego fuhrera”. Następca Bismarcka i Hitlera ich godny „spadkobierca” Adenauer powinien pamiętać o słowach tow. Stalina, że „HITLERZY PRZYCHODZĄ I ODCODZĄ, ALE NARÓD NIEMIECKI ZOSTAJE”. Naród, dla którego przyjazne propozycje Związku Radzieckiego otwierają perspektywy pokojowego rozwoju i budownictwa nowego życia.

Dziś jaśniej niż kiedykolwiek masy pracujące Niemiec widzą, czym zamierza się stać Adenauer: grabarzem Niemiec, bo tylko taka jest droga, na którą pchają Niemcy zachodnie amerykańscy „opiekunowie”. Lecz wszyscy bojownicy o pokój wierzą w zjednoczenie Niemiec, które może się dokonać tylko w oparciu o propozycje radzieckie. „LOS NIEMIEC ZNAJDUJE SIĘ W REKACH NIEMCÓW” powiedział tow. Małenkow. Te mądre słowa powinny uświadomić tych jeszcze niedowiarków spośród Niemców, którzy otumanieni jadowitą propagandą adenauerską poszli do urn głosować za nim. Droga jest otwarta — od Niemców tylko zależy, czy będzie to droga klęski czy też pokoju.

Mieczysław DZIĄCZEK

O pracy grupy związkowej na oddziale I Z KOLONII LETNICH

Olbryzmie znaczenie rewolucyjnego ruchu zawodowego, jako najszerzej organizacji robotniczej skupiającej w swych szeregach masę bezpartyjnych robotników i pracowników umysłowych, polega właśnie na tym, że podnosi ona świadomość mas, zrozumienie zadań walki politycznej oraz ściśle

łączność tych zadań z walką o codzienne potrzeby materialne i interesy klasy robotniczej — tak powiedział o związkach zawodowych przewodniczący KC PZPR Prezes Rady Ministrów Bolesław Bierut.

Przodująca i kierownicza rola klasy robotniczej w Narodowym Frontie walki o pokój i Plan 6-letni nakłada na związki zawodowe doniosłe obowiązki.

Związki zawodowe, jako masowa organizacja klasy robotniczej, powołane są do wychowywania mas robotniczych i podnoszenia na wyższy poziom ich świadomości klasowej, do budzenia patriotyzmu i do udostępnienia masom naszej kultury narodowej jak również do pogłębienia więzi z masami pracującymi całego świata.

Związki zawodowe jako jeden z głównych realizatorów historycznych zadań Frontu Narodowego powołane są w szczególności do tego aby w codziennej pracy mobilizować wszystkich robotników do walki o pokój, o wyższą wydajność pracy, o przedterminowe wykonanie zadań produkcyjnych.

Przyjrzyjmy się teraz jak wygląda praca grup związkowych na terenie naszej kopalni, grup bezpośrednio związanych z produkcją. Przejdźmy do samych wyborów, jak się one odbywały?

Wiemy że podstawowym ogniwem zakładowej organizacji związkowej jest grupa związkowa, zaś kierownikiem grupy związkowej jest mąż zaufania oraz pomagający mu w pracy grupy związkowej społeczny inspektor pracy, delegat socjalno ubezpieczeniowy oraz delegat kulturalno-oświatowy. Ludzie ci kierują pracą całej grupy związkowej.

Odbite ostatnio wybory do grup związkowych nie można inaczej nazwać jak „fikcją” ludzi mających kierować całokształtem pracy grupy związkowej typowano beznamiętnie. Zamiast wybrać ludzi całym sercem oddanych sprawie klasy pracującej ludzi, którzy by rzeczywiście byli tym ogniwem łączącym masę pracującą z organizacją związkową, wybrano ludzi nieudolnych, ludzi nie cieszących się zaufaniem załogi. Skutek tego jest taki, że grupy związkowe w ogóle nie istnieją.

Aby praca organizacji związkowej była w pełni owocna nie wystarczy prawidłowa struktura tej organizacji. Koniecz-

na jest umiejętność podejścia do mas, trzeba jak uczył Lenin „umieć zdobyć sobie bezgraniczne zaufanie mas braterskim do nich stosunkiem”.

Mężowie zaufania, społeczny inspektor pracy, delegat socjalno ubezpieczeniowy i kulturalno-oświatowy! Pamiętajcie o tym, że jednym z najważniejszych sposobów zdobywania bezgranicznego zaufania mas członkowskich jest wysłuchiwanie głosu mas, stworzenie pełnej swobody dla owocnej krytyki i samokrytyki aby członkowie mogli bez przeszkód wypowiadać swoje zdanie o wszystkich niedociągnięciach i brakach pracy związkowej.

Krytyka i samokrytyka powinny stać się sprawą wszystkich robotników, techników, inżynierów, aktywistów związkowych. Tow. Kozłowski jesteście mężem zaufania na oddziale I. W myśl instrukcji powinniście raz w miesiącu zorganizować naradę wytwórczą grupy związkowej z udziałem kierownictwa, powinniście kontrolować realizację zobowiązań produkcyjnych, analizę rozwoju współzawodnictwa, macie szerokie pole do popisu, dlaczego nic nie robicie?

Społeczny Inspektorze Pracy, Delegacie Socjalno Ubezpieczeniowy i Kulturalno-Oświatowy! W codziennym życiu załogi odbywa się tyle różnych spraw obok których my nie możemy przechodzić obojętnie, wsłuchujcie się w głosy mas.

Jeżeli byśmy zapytali aktywistę związkowego co uważa za główne swoje zadanie to odpowie on bez wahania: rozwinąć współzawodnictwo i mobilizować do wykonania planu, po pewnym namyśle doda jeszcze troskę o warunki bytowe robotników.

W końcu gdy jeszcze będzie my nalegać to oświadczy on niepewnie, że ważna jest również praca kulturalno-oświatowa.

Nie potrafi on jednak bliżej sprecyzować na czym ona polega i nie dziwny się temu (tendencja zasklepienia się w sprawach produkcyjnych i odrywanie ich od polityki od ogólnych zadań społecznych, ciasny praktycyzm mocno siedzi nam w kościach).

Tak postępować nie możemy, nie tłumaczcie się brakiem czasu, przemęczeniem w pracy i innymi wymówkami, więcej uwagi poświęćmy masom członkowskim, przypomnijmy sobie słowa Lenina, który powiedział: „związki zawodowe to szkoła komunizmu”, a co to znaczy być szkołą komunizmu? Znaczy to troszczyć się codziennie o polityczne wychowanie robotników, o ich sprawy bytowe o podnoszenie ich poziomu ideowego, to znaczy wyjaśniać im politykę Partii i Rządu, do czego zmierza, co chce osiągnąć.

Wykorzeniać w umysłach robotniczych pozostałości świadomości kapitalistycznej i wpajać nową socjalistyczną świadomość, nowy socjalistyczny stosunek do pracy, budzić patriotyzm i miłość do naszej Ludowej Ojczyzny, zagrzewać do pracy dla jej dobra i rozkwitu i siły.

Stefan Stachowiak

POP przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

Dotychczasowy przebieg szkolenia partyjnego na kop. „Gen. Zawadzki” nie nadawał za potrzebami i rosnącymi zadaniami POP. Główną słabością naszej pracy w tej dziedzinie była niedostateczna troska ze strony POP i OOP o zapewnienie należytej jakości szkolenia. Wykazał to stosunkowo niski poziom polityczny. A przecież występowały u nas przejawy wulgarnizacji i upraszczania zagadnień, zastępowanie nauczania w duchu marksizmu-leninizmu, przez szkolarskie, mechaniczne, powierzchowne, wyuczanie formulek jak to miało miejsce u tow. Wrócy, który czytał nieraz całe wykłady.

Zdarzały się i takie wypadki, że na kursie dla górników strzałowych poświęcono 8 godzin zajęć na przedmówki ideologiczne, a wykładowcy tego kursu jak inżynier Koralewski, zbyt często podczas wykładów twierdził, że liczba posłów wynosi 333.

Szkolenie ideologiczne na kop. „Gen. Zawadzki” nie było do tej pory dostatecznie nasycone argumentacją uzbrajającą do walki z wrogiem klasowym i jego ideologią.

Brak było w naszym szkoleniu bojowości. Zbyt często zdarzały się wypadki, że wykładowcy zapytani przez słuchaczy nie potrafili wyjaśnić polityki Partii i Rządu na obecnym etapie.

Wszystkie te braki wynikały z oderwania i słabego powiązania szkolenia ideologicznego z codzienną pracą partyjną.

Nasza organizacja partyjna przy udziale sekretarza OOP i całego aktywistycznego działu powinna dążyć do przezwyciężania zaistniałych braków i błędów w poprzednim szkoleniu partyjnym. Sekretarze OOP muszą zrozumieć, że przezwyciężanie braków w szkoleniu partyjnym decyduje o wychowaniu członków Partii w duchu marksizmu-leninizmu.

Stad też przed organizacją partyjną stoi szczególne zadanie, zadanie przygotowania nowego roku szkolenia partyjnego.

Rok 1953/54 winien być rokiem szkolenia, w którym unikniemy poprzednich błędów.

Program 1953 r. stawia przed nami wyższe i bardziej odpowiedzial-

ne wymagania i zadania tak przed wykładowcami jak i słuchaczami.

W celu podniesienia jakości szkolenia wytypowaliśmy najlepszych tow. na wykładowców. Z wykładowców na ogólną liczbę 12 zostało 10 przeszkolonych. Przy typowaniu wykładowców egzekutowa K. Z. brała pod uwagę poziom moralno-polityczny kandydata.

Sami wykładowcy nie będą mogli usunąć wszystkich braków zaistniałych na ich kursach bez pomocy sekretarza OOP, którzy w tym roku mają ułatwioną pracę z powodu zmiany struktury OOP jak również i tego, że obecne kursy tworzy się przy OOP (za wyjątkiem koła studiowania historii KPZR), OOP winny systematycznie kontrolować swoich słuchaczy, ich pracę nad sobą i uczęszczanie na zajęcia szkoleniowe itp.

Kierownictwo kopalni winno przyjąć również z jak najdalej idącą pomocą słuchaczom. Samo kierownictwo kopalni winno wziąć bardziej aktywny udział w szkoleniu.

KZ winien również przestrzegać prowadzenia systematycznych narad sekretarza OOP z wykładowcami raz w miesiącu. Wykładowcy winni w tegorocznych zajęciach zwrócić szczególną uwagę na opanowanie przez słuchaczy materiałów programowych i wiązać ściśle program zajęć z budownictwem socjalizmu w naszym kraju.

Ogółem utworziliśmy i zatwierdziliśmy na egzekutywie 12 kursów. W tym 5 kursów podstawowych, 4 szkoły polityczne i 3 kursy studiowania historii KPZR, w których szkolić się będzie 359 słuchaczy. W pracy z wykładowcami i słuchaczami powinna nam większą pomoc okazywać gazeta zakładowa „Słowo Górnik”, która powinna informować KZ o przebiegu dyskusji na kursach jak również pomóc wykładowcom w rozwiązywaniu problemów nurtujących słuchaczy.

Rok szkolenia rozpocznie się od ogólnej narady słuchaczy, wykładowców i całego aktywu partyjnego i bezpartyjnego z referatem i sekretarza Komitetu Zakładowego, połączonej z częścią artystyczną.

Piotr Dróżdż
członek Komitetu Zakładowego.

Z życia komisji kulturalno-oświatowej

Komisja kulturalno-oświatowa przy Radzie Zakładowej wykazała w miesiącu sierpniu ożywioną działalność. Pracując w oparciu o sumiennie opracowany plan pracy, w ciągu sierpnia umożliwiono naszej załodze obejrzeć takie utwory sceniczne jak: „Mazepa” Słowackiego, „Mąż i żona” Fredry czy sztukę Leona Kruczkowskiego „Niemcy”. „Mazepę” i „Niemcy” oglądaliśmy na scenie stalinogrodzkiej a „Mąż i żona” w Domu Kultury hut „Dzierżyński” w Dąbrowie Górniczej.

Korzystając również z pięknej pogody sierpniowej, sekcja czasów i wypoczynku zorganizowała w tym czasie 3 wycieczki w ramach czasów świątecznych.

W upalne niedziele bawiono się mile w malowniczym Ojcowie, w pełnym zapachu żywicy w Bukowie i bezkłódkim Szczyrku.

Aktyw KO stara się i należa mu się słowa uznania. Dobrze by było, aby wszystkie komisje działające przy Radzie Zakładowej poszły śladami komisji KO.

Do tej pory uznawano, że właśnie ta komisja pracuje najsłabiej. Naszym zdaniem znacznie gorzej pracują takie komisje jak Socjalno-Ubezpieczeniowa, Bytowa i Mieszkaniowa i inne.

Może Rada Zakładowa potrafi jednak przeorganizować wspomniane komisje tak aby pracowały jak KO.

Współpraca koła SITG z klubem TiR jest konieczna

Rok 1953 jest rokiem pełnego umasowienia ruchu wynalazczości na naszej kopalni. W szeregi racjonalizatorskie włączyło się wielu nowych ludzi spośród górników i pracowników oddziałów pomocniczych oraz pracowników powierzchni.

Rozwój ruchu wynalazczości nie wyklucza jednak konieczności opieki nad Klubem Techniki i Racjonalizacji i kontroli jego pracy przez lokalne organy Zw. Zawodowego i przez Podstawową Organizację Partyjną.

Rola czynnika społecznego jest niesłychanie ważną i cenną o czym świadczą na przykład kwartalne odprawy KTR a w naszej POP na jednej z takich ostatnich odpraw została zwrócona uwaga na zbyt słabą współpracę stowarzyszenia inżynierów i techników górnictwa z Klubem Techniki Racjonalizacji.

Ruch racjonalizatorski może się dobrze rozwijać tylko wtedy, gdy będzie ściśle powiązany z planami techniczno-produkcyjnymi czyli, gdy będzie włączony do niego szeroki aktyw techniczny, grupujący się w oddziałowych kołach SITG.

Jaka jest rola inżynierów i techników grupy wynalazczości pracowniczej? Otóż — jest ona ogromną, lecz w większości wypadków niedocenianą przez samych inżynierów i techników.

Koła Zakładowe SITG zobowiązane do współpracy z Klubem Techniki i Racjonalizacji i w myśl wytycznych Zarządu Głównego SITG członkowie stowarzyszenia powinni być czynnikami mobilizującymi działalność Klubu.

Z racji zajmowanych stanowisk i znajomości potrzeb kopalni powinni oni brać czynny udział we wszystkich poczynaniach Klubu. Koła Zakładowe SITG jako Podstawowe Ogniwo Organizacyjne wszystkich techników i inżynierów w zakładzie pracy winny wspólnie z Klubem podnosić kulturę techniczną zakładu pracy przez podejmowanie różnego rodzaju zobowiązań usprawniających ich odcinki pracy.

Jednym słowem SITG musi współpracować z Klubem nie dorównując go lecz stale, czego jednak obecnie nie widać na naszym zakładzie.

Biorąc czynny udział w działalności i pracach kolektywu racjonalizatorskiego zyskują wiele nie tylko sami racjonalizatorzy, ale także i inżynierowie i technicy, gdyż pomysłowość robotnika racjonalizatora, jego spostrzeżenia i obserwacje poparte doświadczeniami wieloletniej pracy wnoszą bardzo cenne uwagi i wskazówki w odniesieniu do wielu problemów i zagadnień wylaniających się w produkcji zakładu.

Realizując podjęte wnioski na egzekutywie POP Zarząd Klubu Techniki i Racjonalizacji oczekuje od Zarządu SITG uaktywnienia swoich członków na odcinku wynalazczości, zacieśnienia stałej współpracy z racjonalizatorami, omawiania na zebraniach Koła Stowarzyszenia aktualnych zagadnień racjonalizatorskich.

Ruch racjonalizatorski poparty aktywną działalnością inżynierów i techników będzie mógł wówczas osiągnąć lepsze wyniki i wybitnie przyczynić się do rozwoju nowej techniki na naszej kopalni.

K. T. R.



Tak rozpoczynaliśmy nasze codzienne zajęcia na koloniach.



Dobrze było zaraz z rana wyprostować ręce



Taka gimnastyka powiększała jeszcze nasze wilcze apety



Czas upływał nam również na wycieczkach. Na zdjęciu grupa przed wynaraszem.



Oto grupa ćwicząca taniec trojaka.



Dobrze było przyglądać się jak koleżanki tańczą.

Zakład pracy – to nie dom noclegowy

Tow. Stalin zawsze uczył, że bez krytyki i samokrytyki nie można skutecznie walczyć z biurokracją, kumoterstwem, sobkostwem, z niechlujstwem w pracy, z błędami i brakami w budownictwie socjalizmu.

„Jeżeli my, przedstawiciele rewolucji proletariackiej będziemy zamykali oczy na nasze braki, będziemy zatapiać sprawy w sposób kumoterski, przemilczając wzajemnie swoje błędy i wpędzając wrzody w głąb naszego organizmu partyjnego to ktoś będzie naprawiał te błędy i braki?”

Czy nie jest rzeczą jasną że wyrzekając się uczciwej i jawnej samokrytyki, wyrzekając się uczciwego i jawnego naprawiania naszych błędów zamykamy sobie drogę do posuwania się naprzód dla ulepszenia naszej pracy, do nowych sukcesów w naszej pracy? My zaś chcemy posuwać się naprzód. I właśnie dlatego że chcemy posuwać się naprzód, musimy uznać za jedno z naszych najważniejszych zadań, uczciwą i rewolucyjną samokrytykę. Bez tego nie ma ruchu naprzód, bez tego nie ma rozwoju.”

Podczas gdy ofiarą, ambicją załoga naszej kopalni walczy uporczywie o przedterminową realizację planów produkcyjnych, podczas gdy bohaterowie górniczy naszej kopalni dokładają wszelkich starań i wysiłków, ażeby z podjętych zobowiązań wywiązać się z honorem, ażeby gwiazda czerwona na naszym szybie świeciła nam, to pewne elementy wśród załogi wprost wrogim stosunkiem do pracy starają się na każdym kroku zahamować i sparaliżować nasze dotychczasowe osiągnięcia.

Jak można nazwać inaczej jak nie wrogim stosunkiem do naszych osiągnięć postępowanie niejakiego ob. Jasiurkowskiego, sztygara wydziału maszynowego. Wiemy doskonale jaką rolę odgrywa na naszej kopalni mechanizacja, że bez niej nie moglibyśmy wykonywać naszych planów produkcyjnych. Od tego jak pracują główce transporterów taśmowych i zgrzeblowych, napędy rynien porządkalnych i wszelkie mechanizmy na naszej ko-

palni zależy bezawaryjność toku produkcji, a tym samym daje to gwarancję wykonania planu. Dlatego też na mechanizmy zwracać powinniśmy szczególną uwagę.

Wiemy że wydobycie węgla na naszej kopalni odbywa się na zmianie dziennej i popołudniowej, natomiast zmiana nocna przeznaczona jest na poprawki i reperacje mechanizmów. Odpowiedzialni za tę pracę są technicy wydziału maszynowego.

Ob. Jasiurkowski odpowiedzialny jest za mechanizmy na oddziale GI i GII. Ale to co ob. Jasiurkowski robi inaczej nie można nazwać tylko skandalem.

Czy nie wstyd jest ażeby w tej wymienionej ob., po całych nocach wysypiał się na dole? Gdzie tu troska o mechanizmy, o produkcję, gdzie socjalistyczny stosunek do pracy? Czy ob. Jasiurkowski w ten sposób powinien się odwdzięczać Polsce

Ludowej za to, że dała mu możliwość awansu społecznego?

Wzmy dla przykładu również z oddziału maszynowego ob. Górskiego i tow. Paździurskiego, ludzie ci mimo podeszłego wieku pracują z najwyższym poświęceniem, nie ma na kopalni takiego miejsca gdzie by oni podczas swojej pracy nie zaszli, nie dogladnili do każdego agregatu. Ob. Jasiurkowski powinniście się wstydić, jesteście młodzi a lacy le niwi, czy naprawdę nie macie innych obowiązków służbowych, jak tylko wysypianie?

Jeżeli tak to jesteście najniebezpieczniejsi, my na naszym zakładzie pracy nie potrzebujemy obiboków zwłaszcza jeśli to są technicy, ludzie, którzy powinni świecić przykładem.

Sądymy, że dyrekcja naszej kopalni wyciągnie w stosunku do ob. Jasiurkowskiego odpowiednie konsekwencje i naprawi go na właściwą drogę.

Biblioteka nie jest należycie wykorzystana

Z czytelnictwem książek i prasy na naszej kopalni nie jest najlepiej. Świadczy o tym najlepiej fakt że nasza biblioteka w „Domu Górniczym” liczy zaledwie 106 czytelników (słownie sto sześć). Rozmawiając z kierownikiem biblioteki, po usłyszeniu liczby czytelników omam nie zemdlałem. Wprawdzie nie liczyłem na tysiące, ale oczekiwałem chociaż skromne trzy, cztery setki.

Następna odpowiedź określająca ilość książek była trochę pocieszająca, dowiedziałem się bowiem, że biblioteka posiada 2400 skatalogowanych pozycji. Z taką ilością książek można sobie już radzić i zaspokajać potrzeby znacznie większej ilości czytelników niż mamy ich obecnie.

Początkowo sądziłem że skromna ilość czytelników spowodowana jest chyba brakiem książek, ale ta ewentualność odpada. Źródła tego niepo- cieszalnego faktu leżą gdzie indziej.

W ciągu dalszej rozmowy dowiedziałem się, że biblioteka miała już okres kiedy posiadała 300 czytelników. Organizowano wówczas wieczory dyskusyjne z czytelnikami, czytano zespołowo najpiękniejsze fragmenty książek, słowem robiono wszystko aby powiększyć liczbę czytelników.

W końcu ubiegłego roku i na początku bieżącego roku tej formy pracy z czytelnikami zaniechano, ponieważ „nie wiele dawała”. Jak oświadczył bibliotekarz. Na wyniki długo nie czekano. Ilość czytelników spadła do 106 i wszystko wskazuje

na to, że grono miłośników książek nie powiększy się.

Mnie się zdaje że komisja KO przy Radzie Zakładowej wspólnie z bibliotekarzem powinna zabrać się natychmiast do pracy nad rozwojem czytelnictwa.

Trzeba możliwie jak najprędzej wrócić do wieczorów dyskusyjnych, do zbiorowego czytania książek, a nawet należy nawiązać kontakt z Związkiem Literatów Polskich w Stalinogrodzie i zaprosić do naszej

Sprawom kobiecym trzeba poświęcić więcej troski i uwagi

Tak się już składa, że najczęściej o sprawach kobiecych piszą u nas mężczyźni. Wiele artykułów i notatek napisano już o życiu kobiet na naszej kopalni ale tylko znikoma część pisana była właśnie przez kobiety pracujące. Spróbujmy więc sami dać sobie odpowiedź dlaczego tak się dzieje?

Każdy z nas wie, że w naszych kopalniach a więc i u nas pracuje wiele kobiet, które coraz czynnie włączają się do życia politycznego, gospodarczego i społecznego.

Wiele naszych kobiet zdobyło zaszczytny tytuł przodownicy pracy, podniosło swoje kwalifikacje zawodowe, bierze czynny udział we współzawodnictwie pracy i dzielnie pomaga górnikom w realizacji planów wydobycia. Wszystkie te osiągnięcia na polu aktywizacji kobiet nie mogą nam jednak przysłonić wielu niedociągnięć w pracy z kobietami. Trzeba sobie otwarcie po-

wiedzieć, że odcinek kobiecy na naszej kopalni jest poważnie zaniedbany.

Kierując współzawodnictwem Rada Zakładowa nie zwracała dostatecznej uwagi na potrzeby stosowania specjalnych form jego popularyzacji wśród kobiet, szczególnie wśród kobiet nowoprzyjętych do pracy, mało troszczono się o udzielenie im pomocy w szybkim oswajeniu się z pracą, zapomniano zupełnie, że wiele z tych kobiet po raz pierwszy przystępuje do pracy zawodowej, często się zdarza, że przy ocenie wyników pracy pomija się kobiety z przyznaniem nagród i wyróżnień.

W naszej kopalni nie ma ani jednej kobiety racjonalizatora, jest to częściowo wynikiem niskiego poziomu kwalifikacji zawodowych ale z drugiej strony słabego działania Rady Zakładowej w kierunku zainteresowania kobiet zagadnieniem racjonalizatorstwa.

Nasza Rada Zakładowa nie troszczy się w dostatecznym stopniu o stworzenie kobietom odpowiednich warunków do awansu społecznego uważając niesłusznie, że szkolenie zawodowe kobiet i podnoszenie ich kwalifikacji przy warsztacie pracy, to sprawa kierownictwa kopalni.

Nie widać również troski w kierunku wysuwania kobiet na kierownicze stanowiska chociaż praktyka wykazała, że w wielu wypadkach potrafia one lepiej pracować i cieszą się zaufaniem i posłuchem.

Również i sprawy bytowe kobiet nie są należycie postawione. Za mało uwagi poświęca się placówkom socjalnym służącym kobiecie i jej dziecku.

Nie trzeba być żadnym „chironantem” czy wróżbitą, aby odgadnąć — dlaczego jest źle na odcinku kobiecym. Robotę z kobietami „zleca się Radzie Kobiecej, która w swej pracy napotyka na szereg trudności, których bez pomocy organizacji partyjnej i związkowej nie jest w stanie pokonać.

Dotychczasowa przewodnicząca Rady Kobiecej kol. Ostaszewska zrezygnowała z pracy ale „dymisji” nikt nie przyjął. W rezultacie nie wiadomo czy Rada posiada przewodniczącą czy jej nie posiada. Kol. Darowska, Perkowa, Madejska i inne też „opuszczyły skrzydła” a poza drobnymi interwencjami nie interesują się sprawami kobiecymi.

Odcinek kobiecy już od dłuższego czasu leży odłogiem. Rada Zakładowa nie może się zdecydować na konieczny zabieg chirurgiczny dla uzdrowienia pracy z kobietami.

Rada Zakładowa musi jednak pamiętać o jednym, że tam gdzie nie ma troski o właściwe wykorzystanie kobiet — tam nie ma przyspyły kobiet do pracy, tam hamuje się włączenie kobiet do pracy zawodowej i społecznej.

Chcąc wyjść z tego impasu rada zakładowa musi uwzględnić w swej pracy zagadnienie

nie politycznej pracy z kobietami — jako zagadnienie ważne i nie cierpiące żadnej zwłoki.

TADEUSZ PŁASKA

Reflektorem po kopalni

Nasz Rząd Ludowy w trosce o robotników naszej kopalni przebudował kolonię Ksawera czyniąc z niej wspaniałe i nowoczesne osiedle. Za to nasi górnicy są wdzięczni naszemu Rządowi. Mieszkańcy kolonii mają tylko jeszcze jeden poważny kłopot. Otóż tak się nie szczęśliwie złożyło że obok kopalni znajduje się wysypisko żużla wywożonego z pobliskiej Huty „Dzierżyńskiego”. Każdorazowo po wzięcie pociągu z żużlem nad kolonią unosi się tłumy kurzu i gaz który zatrzuwa powietrze na całej kolonii. Gaz wdychający nie tylko mieszkających kolonistów ale i chorzy przybywający w pobliskim Ośrodku Zdrowia.

Mieszkańcy kolonii uważają, że sprawa ta powinna być przedmiotem konferencji Dyrekcji kopalni i huty w celu znalezienia wyjścia z tej „gazowej historii”. Sprawa nie cierpi zwłoki i winna być rozwiązana jak najszybciej.

Wiele cennego złomu poniewiera się po kopalni i poza jej terenem. Złom niszczy się i rdzewieje a huty nasze czekają na złom.

Dyrekcja naszej kopalni ma poważne trudności z funduszami na finansowanie wycieczek i różnego rodzaju imprez dla pracowników kopalni. Gdyby tak zorganizować zbiorke tego złomu a pieniądze uzyskane za niszczyjący złom przeznaczyć na cele społeczne?

Cynamon do ciasta a nie drzewo opalone sprzedaje się naszym pracownikom jako deputat, pisze nasz korespondent. Okazuje się że korespondent miał na myśli drzewo, a raczej żalosne szczątki drzewa tak mocno spróchniałego i zbutwiałego, że nawet nie nadaje się na pod pałkę.

Trzeba tę sprawę jak najszybciej załatwić, bo pracownicy płacą za drzewo a nie za „cynamon”.

Pracownicy dojeżdżający do pracy pociągami z Pogorii mają poważny żal do maszynistów, którzy tak energicznie hamują pociągi, że trzeba się dobrze trzymać, aby nie powybijać zębów i nie poluć bułek z kawą.

Dojeżdżający do pracy proszą tą drogą Dyrekcję o pouczenie maszynistów o przepisach jazdy w przeciwnym wypadku bardzo krępy mogą sami udzielić lekcji maszynistom, a to by mogło mieć przykre następstwa dla „nauczycieli i uczniów”.

A teraz kilka słów pod adresem hodowców gołębi w domach kopalni. Gołębie jak wiadomo pow szechnie są bardzo ładnymi ptakami, przyjemnie posłuchać ich gruchania, czy też obserwować ich lot na czystym błękitnie nieba. Jest jednak jedno „ale” w tej „gołębiej sprawie”.

Prawie wszyscy hodowcy gołębi lubią rzucać kamieniami, a kamienie najczęściej spadają na dachy, przecinając papę i niszcząc ją. Przez dziurawe dachy leje się woda, która niejednemu kapnęła już do zupy.

Dlatego zwracamy uwagę miłośnikom gołębi, że należy czym prędzej oduczyć się rzucać kamieniami bo bezmyślnego niszczenia własności społecznej nie będzie się tolerować.

Opracowano na podstawie korespondencji Mariana Kozery

Co czytać

Marian Buczek

w X rocznicę śmierci „Książka i Wiedza”

Czternaście lat mija do chwili gdy w obronie Warszawy zginął jeden z najwspanialszych synów narodu polskiego Marian Buczek.

Jeden z najstarszych więźniów politycznych Polski sanacyjnej, Marian Buczek przez całe swoje życie służył sprawie robotniczej, sprawie rewolucji. Dla polskiej klasy robotniczej, dla jej wyzwolenia żył i umarł.

Niewielka książeczka wydana dla uczczenia dziesiątej rocznicy jego śmierci zawiera garść wspomnień towarzyszy, którzy razem z Buczekiem lata całe przeżyli za kratami, którzy razem z nim pracowali i walczyli o wielką wspólną sprawę.

Towarzysze wspominają go z miłością i największym szacunkiem. Głęboko w ich serca wrył się wzór ten tej pięknej postaci, której całe życie stanowiła walka o najpiękniejsze ideały, o wyzwolenie klasy robotniczej, o Polskę Ludową.

Marian Buczek od wczesnej młodości działał w szeregach najpierw w PPS, potem KPP. Kochali go robotnicy, kochali towarzysze partyjni, nienawidzili wrogowie.

Był to człowiek o krystalicznym charakterze, pełen energii i oddania sprawie idei, pełen wiary i ufności w zwycięstwo celów, do których zmierzał.

Jako młody chłopiec wstąpił Marian Buczek do legionów, wierząc, że będzie walczył o wolność ludu polskiego. Był komendantem milicji ludowej, która w szeregach swoich skupiała najlepszy element robotniczy.

W 1921 roku Marian Buczek wstąpił do Komunistycznej Partii Polski i oddał do końca swojego życia w jej szeregach bronić będzie praw

ludu, 16 lat więzła sanacja Mariana Buczka. Nic nie zdołało go złamać, ani długie lata za kratami, ani ciężka, niebezpieczna praca na wolności.

Wybuch wojny w 1939 r. zastał Mariana Buczka za kratami. Wraz z setkami innych więźniów politycznych wydostaje się na wolność i zdąża ku Warszawie. Marian Buczek, najstarszy więzień polityczny w Polsce, komunistą, wierny syn narodu pragnie teraz tylko jednego: bronić ojczyzny.

W drodze do Warszawy staje na czele oddziału żołnierzy z bronią, którą wziął po poległym żołnierzu polskim, lecz wraza kula pozbawia go wnet życia.

Przeszło bić wielkie serce rewolucjonisty, wielkie serce tego, który nie pamiętając wielkiej krzywdy doznanej w ojczyźnie, walczył w jej obronie wówczas, gdy inni uciekali szosą zaleszczyką.

Swoją bohaterką śmiercią jeszcze raz zadokumentował Marian Buczek jak drogie mu były losy ojczyzny, jak bardzo ojczyznę milował. Pokazał, że prawdziwym obrońcą ojczyzny jest lud polski i ci, którzy z tego ludu wyrósłi.

Po wsze czasy czcić będzie polska klasa robotnicza pamięć Mariana Buczka, jednego z najwspanialszych jej synów.

Książka wydana w dziesiątą rocznicę jego śmierci mówi o pięknym życiu Mariana Buczka. To co pisali o nim najbliżsi towarzysze wskazuje na uczucie, jakie do niego żywiła na szacunek jakim go otaczali.

„Młodzić będzie się uczyć na przykładzie jego życia i oddania wielkiej sprawie socjalizmu” — pisze Aleksander Zawadzki, a matki — jak należy wychować swe dzieci. N. O.

Nasi piłkarze



Na zdjęciu drużyna piłki nożnej mająca na swym koncie nie jeden sukces.



A oto nasi starsi gracze, szczerze oddani piłce nożnej.

Bume'antów spotkała zasłużona kara

Mimo wielokrotnych ostrzeżeń i kar stosowanych wobec bumelantów złośliwie naruszających dyscyplinę prac, zdarzają się jeszcze wypadki opuszczania pracy bez ważnych przyczyn.

Ostatnio kierownictwo naszej kopalni zwolniło kilku bumelantów z art. 18.

Wymienieni przez nas bumelanci to ludzie, którzy już byli kilkakrotnie karani za złośliwe naruszenie socjalistycznej dyscypliny pracy.

Nie pomogły również żadne inne metody pracy wychowaw-

czej i uświadamiającej.

A oto ich nazwiska:

1. Bogusław Bubak oddz. VIII
 2. Bogusław Rogowski oddział VIII
 3. Henryk Szerszeń oddział V
 4. Piotr Grzebinoga oddz. RR.
- Obok wymienionych przez nas bumelantów, którzy musieli opuścić naszą kopalnię z uwagi na ich wręcz wrogi stosunek do ogólnej walki o realizację naszych zadań produkcyjnych mamy i takich, którzy chcą pójść śladami: Bubaka, Rogowskiego i kompanów.

Do takich należą między innymi:

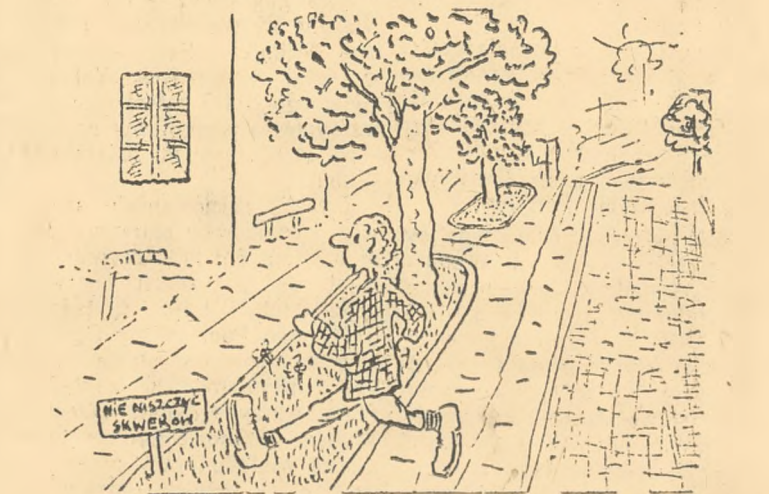
1. Edward Smigiełski oddz. VII
2. Czesław Tomalak oddz. VI
3. Helena Obuchowska oddz. VII
4. Tadeusz Kawka oddz. VI
5. Eugeniusz Konopka oddz. VI

Wymienieni nie byli obecni w pracy w dniu 1 września br., naruszając swoje oddziały na poważne straty w wydobyciu. Wszyscy oni zostali ukarani przeniesieniem do brygady złomowej.

Tym razem kara jest niska i

A. Hajnych

Redaguje: Kolegium Druk. RSW „Prasa” Stalinogród R-4-11320



Na Kolonii „Koszelew”, przed domami robotniczymi, założono piękne kłomby. Przyjemnie jest po pracy usiąść na ławeczce przed domem, odpocząć i cieszyć się zielenią. Nie podoba się to tylko chuliganom i tobumom, którzy z dziką rozkoszą niszczą trawę i kwiaty. Mieszkańcy „Koszelewa” powinni wypowiedzieć chuliganom bezwzględny walek.